

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

17 PAZDZIERNIKA 1842.

O PRAWNOSCI (LEGITIMITÉ)

OSTATNIEJ WOJNY POLSKIEJ (1830). (*)

PANIE REDAKTORZE!

Jako pilny czytelnik pisma twego, a następnie przekonany o twem sprzyjaniu sprawie będącej obecnie w związku z Katolicyzmem w Polsce, mniemam, iż mogę ci przedstawić kilka uwag z powodu ukazania się pism ważnych które twój dziennik najpierwej ogłosił, a które, jakby broń obosieczna, potężny w prawdzie zadają raz naszemu nieprzyjacielowi, nie bez bolesnego atoli zdraśnięcia tego uczucia, które zamyka w sobie naszą przyszłość polityczną, to jest: przekonanie o sprawiedliwości praw naszych.

Łatwo zgadnąć że mam tu na widoku WYKŁAD dołączony do Allokucji Jego Świątobliwości Papieża GRZEGORZA XVI, w Świętem Kollegium, z daty 22 Lipca r. b. — Dzięki ojcowskiej pieczołowitości Stolicy Apostolskiej! Znajdujemy tam wierny obraz nieszczęśliwych ludność Katolicka w Polsce doznaje, z powodu okrutnych prześladowań, jakimi ją trapi rząd rossyjski. — Zapisuje one najpoważniejszą władzę, a do ciężkich zaskarżeń przez nią wyniesionych nic dodać niemożna. Lecz obok tegoż obrazu, postrzegamy ocenienie wypadków naszej rewolucji, jakby na otwarcie rany zaledwie przygojonej (**), i na obudzenie niepokoju uspięnego przez sam czas i ojcowską dobroć Ojca Świętego..... — W obec podobnego przedstawienia, winienem rozszerzyć się nad czynami dotychczas, jak widać, zbyt mało zrozumianymi, i sięgnąć głębiej w epokę bieżącą, ażeby je lepiej schwycić, co do ich całości i nieuniknionych stąd następstw.

Cesarz Mikołaj, z besprzykładną zajadłością uwziął się zniszczyć narodowość i religią naszą. — Zagląda jednej, z upadkiem drugiej ściśle są połączone tak w jego myśli jak w naturze rzeczy; a środki których używa, mają na celu zatrzeć je *współcześnie*. — Dowiedzionem jest, a rząd jego wie o tem najlepiej, że narodowość naszą oporu stawić niemoże bez zachowania wiary ojców naszych; równie jak Katolicyzm niezdoła, mówiąc po ludzku, silnie utrzymywać się w Polsce, bez wolnego i rozległego używania praw narodowych — szczęśliwe połączenie interesów ojczyzny niebieskiej z ziemską, w której właśnie czerpamy nadzieję lepszej przyszłości!

29 Listopada staraliśmy się ocalić narodowość naszą nadwreżaną politycznie i religijnie w ciągu piętnastu lat rządów konstytucyjnych, przez system mniej w prawdzie rażący, nie mniej atoli zawzięty, jak ten, który się dziś wykonywa. Usiłowania pomienionej epoki, co do swych zasad, ściśle mają związek z poprzedniami, które od roku 1786, na mocy ustaw krajowych i *przyrodzonego prawa narodów*, przedsiębrały odpierać najazdy, na Polskę obcych potęg, i zachować przez to *byt i całość narodową*.

Mianowicie chcę mówić o Konfederacji Barskiej, która traktowała w tym celu z wielu państwami, a w szczególności z rządem Ludwika XV. Upadek jej szlachetnych usiłowań nie przesądza w niczem ich *prawności*.

Gdy zbieg wypadków zesłanych przez Opatrzność dozwolił odnowić je w 1830, uczyniła to Polska równie jak w latach 1768—1794—1876, bez obawy oskarżenia ją o bunt przez kogokolwiek — i przeciw komuż to? Przebóg!... przeciw potędze która od 1767 zaczęła szarpać wiarę świętą, przez gwałtowne nawrócenie na schizmę trzech obszernych i kwitnących prowincji Polski, Wołynia, Podola i Ukrainy, i która od owego czasu nieprzestawała postępować drogą często zakrwawioną, a zawsze tyrańską, drogą Schysmy prześladowającej.

Cóż przecie zawierają niektóre ustępy *Wykładu (Expozycji)*, w mowie będącego, a między innemi co ma związek z Encykliką 9 Czerwca 1832 i samymże listem do Cesarza Mikołaja z d. 4 Stycznia 1834. Tak niejest!.. oświadczamy to głośno i wyraźnie — nazwisko buntowników niemoże się stosować do Polaków — Naród wolny i niepodległy przez dziesięć wieków; naród katolicki, którego królowie chlubili się tytułem królów prawowiernych; którego każde zwycięstwo zamieniało się na *święto wolności chrześcijańskiej*; naród, którego Papież sami nazywali *przedmurzem wiary*, napadniony, zrabowany, roszarpiany, przyprowadzany do nicości przez najwyższe gwałty i zbrodnie, mógł uleść przemocy, ale nigdy nieutracił **NIEPRZEDAWNIONYCH** praw swoich, które tylko narodom udziela Bóg, i w których utrzymaniu polega na ich wierności, poświęceniu się i męstwie.

Gdyby nawet przyszło na chwilę zapomnieć o naszych dawnych prawach, i chciano tylko wywodzić byt nasz z aktów traktatu Wiedeńskiego 1815; powiedzielibyśmy że przyrzeczenia tej nieszczęśliwej *mowy o nas, bez nas*, wcielając nas nawet do Rossii, położyły też i dla niej pewne warunki; i jeśliśmy byli zmuszeni przyjąć zobowiązania i następstwa pomienionego traktatu, zgwałcenie obietnic ze strony fundatora królestwa kongressowego i zareczeń jego następcy, dostatecznem było aby roze-

(*) Wojewoda Antoni Ostrowski, ułożył i podał niniejsze pismo do dziennika l'Univers, który je pod dniem 4 września, w języku francuskim ogłosił. Szczupły zakres pisma naszego, nakazywał nam koniecznie, poprzestać na samem tylko o takowem wspomnieniu; usilne wszakże naleganie znacznej części czytelników naszych, zmusiły nas, chociaż z odłożeniem bieżących materii, do zmienienia naszego pierwszego postanowienia, i udzielenia powszechnej wiedzy, ważnego tego dla katolików polskich pisma.

(**) Encyklika z dnia 9 Czerwca 1832 r.,

drzeć tę ugodę chytrą i kłamliwą, a naród zwrócić do jego praw starożytnych.

Prawa te dobrowolnie uznane były nawet przez W^o Xięcia Konstantego, jak to wyświeca artykuł dziennika *l'Univers* z d. 26 Sierpnia r. b. — Rząd ówczesny odbiegł króla niby konstytucyjnego, nieprotestując w owej chwili stanowczej, skrupowny, jak widać, przekonaniem o wątej podstawie praw swoich, które nadto sam jego Pan pofalszował. — Reprezentacja narodu obudwu Izby w Sejmie ukonstytuowanych, po oświadczeniu z d. 18 Grudnia 1830 iż rewolucja, czyli właściwiej mówiąc, POWSTANIE, było narodowem i na słuszości opartem, ogłosiła, 20 Grudnia, Manifest dla uwiadomienia Europy o swym bycie, dla przedstawienia jej krzywd zadanych przez Cesarza Rossii, i dla udowodnienia przed nią prawności żądań narodu Polskiego.

Ciągłe przyzwalanie całego narodu w powstaniu będącego od Dźwiny do Wisły, a reprezentowanego co się tyczy Galicji i Xięstwa Poznańskiego przez licznych ochotników, których miejscowe rządy powstrzymywać nieośmieliły się — to przyzwalanie, mówię, nadało walce narodu Polskiego, poważny charakter powstania powszechnego. — Rządne działania, i zwycięstwa znamienite, podnoszą tę walkę do rzędu wojen najświetniejszych, a zarazem najsumienniejszych.

Z resztą przychylność i współczucie wszystkich ludów i tych rządów który m nasz upadek nieprzedstawiał dotykanych korzyści, współczucie objawione przez różnego rodzaju oświadczenia, i uroczyste odezwy ciał prawodawczych we Francji i Anglii, przeciwko zamachom wymierzonym na narodowość Polską, są moralnym dowodem, że sprawiedliwość musi być tam, gdzie się skupia ten interes powszechny pokonywający przeszkody czasu i przeciwności.

O! niewątpliwie, gdyby Ojciec Ś. mógł być wprost otrzymywać dokładne w tym przedmiocie objaśnienia, ukazałibyśmy się jego oczom w kolorach, które niepozbałyby nas były jego ojcowskiego błogosławieństwa; niebraknęło nawet w tym względzie silnej woli rządowi narodowemu. — Dziś nikomu nie są tajne przeszkody których doznali jego wysłańcy, w dokonaniu powierzonej im misji.

Stolica Apostolska byłaby objaśniona o charakterze moralności religijnej trwającej prawie przez cały ciąg wojny, a niedostrzegłszy skutków gdzieindziej zgubnego, niegdyś rozbukanego liberalizmu, przekonałaby się iż on bardzo słaby wpływ wywarł na ten ruch nasz narodowy. Chwila umiesienia zwiększona i oczerniona przez potwarz mającą własne rachuby, niemoże się równoważyć z nieprzerwanem uszanowaniem praw i porządku; ze wspaniałomyślnością dla zwyciężonych nieprzyjaciół; z poświęceniem chrześcijańską miłością, które cechowały ciągle masę narodu — a nadewszystko z pobożnością w czynie, tak po kościołach uczęszczanych bardziej niż kiedykolwiek, jako też w całym wojsku, gdzie *święty Urząd Kapłański* przez cały czas nieprzestawał spełniać swych obowiązków. Nigdybyśmy się nie ośmielili uchybić powadze Kościoła, zaprzeczając tej wielkiej prawdzie wpajanej przezeń, że *duch buntu i zaburzenia jest przestępnym w ogólności*, i że potrzeba w pewnych przypadkach cierpliwie i z rezygnacją znosić jarzmo wtłoczone przemocą; są nawet chwile w których ludzka roztropność doradzać powinna tę warunkową cierpliwość.

Tutaj twierdzimy tylko, że w zadaniu pod rozagę wziętem, nasza wojna o *niepodległość narodową*, niemoże być wazaną za *bunt*, i że, właściwiej mówiąc, wyraz *śmetw'ut*

przypadku trafniej przypada do postępowania Cesarza Mikołaja, który od dawnego czasu był w *otwartym buncie* względem zaręczeń przez niego zagwarantowanych, tak dla narodu polskiego, jako też dla wiary katolickiej. Zdania S. Tomasza (anioła szkoły) potwierdzają powyższy wniosek, który czynami przedstawionymi w tymże *Wykładzie*, staje się jeszcze bardziej uderzającym.

Jeśli z jednej strony, czyny i zasady którem powyżej wyraził, szerokowładnie nad nami panują, z drugiej zaś znowu uszanowanie i uległość jakie mamy dla Stolicy Apostolskiej, dają nam czuć boleśnie nagane, którą *niewyrocznienie* oplakania godne, dołączyło przy końcu aktu wielkiej wartości i powagi. Musimy to przyznać nieszczęsnemu położeniu naszemu, które dozwoliło wrogom naszym podchwycić zawierzenie w przedstawienia równie fałszywe jak potwarcze.

Jedynem naszym życzeniem jest, ażeby wspólny Ojciec wszystkich wiernych obejrzał prawdę wszechstronnie, a w ówczas po jego dobroci i sprawiedliwości ośmielimy się oczekiwać sądów łaskawszych. Święte i dla serc naszych ożywcze słowa Allokucji pasterskiej, niebędą więcej tłumione i osłabiane przez dyplomatyczne widoki Sekretariatu Stanu.

Coż się nareszcie zmieniło? Dziś nawet, naród Polski niejest że w ucisku? My zaś niejestemyż na wygnaniu ażeby świadczyć o pogwałceniu praw jego, i chociaż sami w nieszczęściu, przedłużać *prawnie* usiłowania i poświęcenia się nasze?... — Obywatele różnego powołania, wojskowi wszelkich stopni gotowi jesteśmy na nowe prace. — Członkowie reprezentacji narodowej mogą w potrzebie zgromadzić się, i na obcej ziemi w Sejm się zawiązać. Prawo nas do tego upoważnia; a na pierwszy znak Opatrzności, poczytamy za obowiązek odzyskać siły żywotne i wziąć się do dzieła.

Jestże w tej gotowości cecha buntu zwykle słabego i bezrządne go? — Jesteśmyż, powtarzam, buntownikami? Komużto wierności dochowywać mamy? Może barbarzyńskiemu przesładowcy Kościoła, naszej Matki, i wiernych, którzy są braćmi naszymi — czyli raczej władzy narodowej, w zawieszeniu będącej, jednakże niezniszczonej?...

Przysięgi nasze wiążą nas z naszym krajem — sumienie, cnota, honor, zabraniają nam o nich zapomnieć, a między powinnościami dla kraju i religii, sprzeczność niemoże zachodzić.

Tej to natury, Panie Redaktorze, są uwagi do których dała powód Expozycja. Wszakże to niezmienna bynajmniej uczuć synowskich jakie w sercach swych karmią Katolicy Polscy ku zastępcy Jezusa Chrystusa, i jakiegokolwiek trudności zrodziłyby się mogły pomiędzy nami z powodu tej części aktu pasterskiego, twierdzić nieprzestają, iż serca nasze czują potrzebę bardziej niż kiedykolwiek, trwać w przywiązaniu do wspólnego Ojca wszystkich wiernych. Zająć się nasze polityczne nieprzeszkadzają nam bynajmniej uznawać obowiązków wdzięczności i poświęcenia się za ojcowską pieczołowitość, która w tej chwili wzmacnia i pociesza swą owczarnię uciśnioną, i bardziej niż kiedykolwiek skłania nas wspierać interes Religii Katolickiej, która pozostać powinna w całej swej mocy w naszym kraju, pomimo zamachów i wysiłen wrogów naszych.

Przyjmij, Panie Redaktorze, zapewnienie mego wysokiego szacunku.

CZŁONEK EMIGRACJI POLSKIEJ.

Paryż d. 18 Października 1842.

— Czytamy w dzienniku francuskim *le Siècle* z daty 12^o b. m. co następuje. — Spodziewany w Berlinie powrót posła moskiewskiego, kazalby wnosić że gabinet Pruski zdecydował się wreszcie na odnowienie konwencji względem wydawania zbiegów wojskowych, których obecnie liczba wynosić ma do dwudziestu tysięcy ludzi w największej części Polaków. Gdyby nieszczęśliwe te ofiary miały być sprzedane za dogodności handlowe, byłoby to czynem nikczemnym i podłym, ściągającym na Wilhelma IV^o pogardę ludzi słuszných wszelkiego kraju i wszelkich opinii. To także nienastąpi, Król Pruski nieodnowił umowy, dozwolił jeno wykonania takowej na rok jeszcze jeden, lecz, o ile nam wiadomo, wykonanie to ściąga się już jeno do samych moskali; polacy zaś, pod tym lub owym pozorem zawsze są pewni wyłączenia w tej mierze. Niepochwalamy hynajmniej owego *metro termine*, wszakże z drugiej strony, trudno byłoby oznaczyć inny środek, jakimby Wilhelm IV bez wyraźnego zerwania z Carem mógłby zadość uczynić swej sympatii dla Polaków. Kara raz popełnionej zbrodni, zależy właśnie i na tem, że przestępca nie jest mocen za pierwszym poruszeniem sumienia stargać węzły jakie go ze współnikami raz popełnionej zbrodni, łączyć mogą.

— Piszą z Nancy. Mająca się budować droga żelazna z Strasburga do Paryża, a do której na całej linii czynią już przygotowania tworzy Polakom usposobionym do inżynierii korzystne zatrudnienie; które tem łatwiej uzyskać im przyjdzie że zajęci liczenie w departamencie tutejszym (de la Meurthe) rodacy nasi przy administracji dróg i mostów, zyskali sobie chlubne nader mniemanie o swej pracowitości i o szczególnem usposobieniu przy nieposzlakowanem postępowaniu.

8 b. m. odbył się u nas, obrządek szlubny między panną Rymkiewiczówną a P. Ludwikiem Wiercińskim, oficerem artylerii; miło jest nam emigrantom, widzieć kojarzenia się między rodzinami polskimi. Zdaje się że związki podobne ścisłej więzi wspólne polskie pielgrzymujące rodziny; kiedy przeciwnie małżeństwa z cudzoziemkami, zdaje się, jakby ujmowały rodzinie Jej członków. Dziennik tutejszy departamentowy *l'Impartial de la Meurthe et des Vosges* powtórzył umieszczoną w pismach niemieckich klasyfikacyą emigracji polskiej na dwie części monarchiczną i demokratyczną, której to ostatniej patronem czyni Pana Towiańskiego.

ROZMAITOSCI.

Przed trzema laty jeden z nieszczęśliwych przyjaciół moich, A. Jakubowski, pisał domnie z Filadelfii w następującej treści:

« tę niedzielę i smutek osładzamy wspomnieniem przeszłości, bo wszystko co nas tu otacza jest zdolnem serca nasze przemienić w glazy.

« Już znamy język i obroty amerykańskie; i oni już poznali pracowitość i zdolności Polaków; przecież jak oni niemogą zrozumieć uczuć naszych, tak my przyzwyczajai się do ich zimnego samolubstwa, daj Boże! nigdy niepotrafiemy.

« Szczupła gromadka nasza wśród wielkiego ubóstwa, posiada skarb nieoceniony.... jest to Historyja Bandtkiego. Stała się ona tak dalece własnością ogólną, że dziś już niewiadomo kto ją tu przywiózł, i do kogoby szczególniej należyć miała. Z jej to łaski, ja naprzykład, co niegdyś (winą chemii i matematyki) ledwie o Wandzie i Popielu coś niecoś zasłyszałem, dziś już o Chrobrym, Batorym i Sobieskim myślić i pomówić mogę.

« Historyja ta dała nam na nowo uczuć, że i my jesteśmy nieladajkim ludem, bo mieliśmy ziomków nietylko w naszym kraju znamiennych, lecz nawet między obcymi wstawionych i pomysłami swymi wieki wyprzedzających.

« Czemuż też szczęśliwszy od nas, bo bliższy kraju i zamożnych bibliotek, nieprzedsięwzięmiesz pisma wyłącznie poświęconego tego rodzaju wiadomościom? Wiemy że w tym razie niezabraknie ci na skromnych wypowiedziach, do których zapewne dodasz, że jak pisanie nie jest twoją profesją umiejętnością, tak, że inne zatrudnienia niemilosiernie czas twój ograniczają. Wiemy nadto, o ile byłoby trudnem za granicą zgromadzić tyle sławnych imion, rozrzuconych po bardzo wielu dziełach. Przecież my niewymagamy od ciebie dykcjonarza, którego jest atrybucją *wszystko powiedzieć a nie*

nieopuścić, lecz raczej prosimy o celniejsze tylko wspomnienia; — te chciej dopełnić rycinami, które nie w jednym ambarasie pisarskim protegować cię mogą. Bądź jak ów gorliwy gędzbiarz, co *nie mógłszy wygrać, śpiewem dokończył trenów*.

« My co z położenia i historycznego usposobienia naszego, nie możemy być w tym razie wybredni; dzieło podobne, choćby nawet przez uczonych europejów lekceważonem było, my go tu uczciemy, i podziękowaliśmy nietylko w sercach, lecz i na okładkach Bandtkiego zapiszemy. Bo wiedzieć ci należy, że na nich to zapisujemy, nie przychody.... lecz wszystkie smutki, pociechę i wdzięczność naszą, i. t. d.»

Na to wezwanie mało wymagające, a wielkobiejące zaszczyt, ponieważ ono nawet nieudolności mojej pobłażać obiecuje, odpowiadam następującem pismem:

WSPOMNIENIA.

CZĘŚĆ I.

O POLAKACH

CO SŁYŃĘLI W OBCYCH I ODLEGŁYCH KRAJACH.

Nim przystąpię do rzeczy, winienem ostrzedz, że w tych poszukiwaniach żadnej nie miałem pretensyi bibliograficznej lub naukowej.

Są to raczej odrobiny uronione ze stołów literackich, ja zaś tą razą byłem tylko jak ów alchemista, co szukając złota, przypadkiem trafił na fosfor.

Robiąc bowiem od lat wielu poszukiwania do sztuk i pomników się odnoszące, często napotykałem szczegóły lubo obce mojemu przedmiotowi, lecz nieobojętne moim uczuciom; te niekiedy mimo mej usilności, czeptały się pamięci mojej; dzisiaj, jeżeli z płodem tak chromym wystąpić się ośmielam, to jedynie w tém przekonaniu, że jest właściwą w naszym położeniu rzeczą rozpamiętywać, choćby to nawet w sposób mniej udolny, świetne chwile naszej przeszłości... gdyż tém jedynie wznawiamy i obudzamy w strapienych sercach naszych, przykład, pociechę, nadzieję i wytrwałość.

Wam to mianowiciej, cnotliwym, pracowitym a najniezwyklejszym z Ziomków... Polacy! rozproszeni nad brzegami Atlantyku!... pismo niniejsze poświęca Antoni Oleszczyński.

Smera i Jan z Kolna.

W Xym wieku Włodzimierz Wielki nim przyjął religię chrześcijańską, wysłał Jana Smerę do obcych krajów dla wybadania, któreby z wyznań religijnych najgodniejszem było upowszechnienia na Russi? — Ten zwiedziwszy Serwii, Bulgarią, Mezią, Państwo Wschodnie, Anatolię i Jeruzalem, przybył do Alexandryi, zkąd, donosząc Włodzimierzowi o skutku swych postrzeżeń, kończy list wyrazami: *Hæc scripsi ferreis literis excudens in duodecem tabulis aereis, hoc tibi fideliter significo Medicus et Rhetor tuus Iwaniec Smera Polowlanin*. List ten znajdował się w klasztorze Zbawiciela w ziemi Przemyskiej, blisko starego Samborza — w kopii czy woryginalie nie wyrzucił Budziński w kronikach swoich. — Aż w roku 1567 Andrzej Kołodyński, diakon, *famulus prostea domini Sobek Thesaurarii Regni* na ruski i polski przełożył go język. — Znany on był naszym i obcym pisarzom, z ruskich zaś prawie żaden go nie przepominał, zowiąc Smerę Polowlaninem lub Polowczaninem.

Lubieniecki w *Historii Reformationis Poloniae*, rozprawiając o szczegółach niniejszego listu, nazywa Smerę: *Medicus doctus et probus vir*. — Michał Richter w *Historii Medycyny* zowie *geburt ein Pole*. Ewers w *Historii Rossyjskiej*, *der polnische Leibartz*.

Tak więc, gdy jedni z ziomków naszych radziby pozyskać w Smerze Polaka uczniającego kraj swój między obcemi, a drudzy w wyrazach *scripsi ferreis literis, excudens in 12 tabulis areis*, spozstrzegając niejaką *ideę* drukarstwa czy rytownictwa, wystąpił Lelewel, i w xiegach bibliograficznych zawołał *veto*...

Ztąd nietylko że nic już o Smerze nie będę mówił, lecz nawet nie wspomnę o Janie rodem z Kolna, w województwie Mazowieckiem, co w roku 1476, a zatem na lat czternaście przed Krzysztofem Kolombem, kraje nowego świata odkrył, bo się lękam iżby mnie nieprzypomniano że przed nim jeszcze, bo na początku X^o wieku, dwaj Islandscy żeglarze, Bsoern Hershenson i Layft Erickson, mieli je odkryć; lękam się nareszcie ażeby podobne *veto* z kolonii nie zawołano, bez względu że Lelewel w uwagach nad dziełem Święckiego, sprawę Jana z Kolna i zaszczyt województwa Mazowieckiego wymownie popiera. (*Revue française et étrangère* z miesiąca Lutego 1838 zowie go Janem Skalf Polakiem).

Maciej z Krakowa.

Natomiast może szczęśliwszym będę, mówiąc o Macieju de Cracovia, bo samo jego nazwisko tak nas od straty zabezpiecza, że zdaje się iż łatwiej by było oderwać Kraków od Polski jak Macieja od Krakowa. Długie przeto lata chlubiłiśmy się tym ziomkiem, gdyż on nietylko był w Pradze i akademii Paryżkiej Rektorem, nietylko Kanclerzem Ruperta cesarza i Biskupem Wormacji, lecz nadto wydawcą dzieła *Ars moriendi*, dzieła pierwszego z drukowanych w Harlemie. Oryginalne ryciny onędały powód niespracowanym tykwarzom do napisania, o tem kilkunastokartkowym dziełku, obszernych komentarzy; powszechność zaś hollenderska, oparłszy się na licznych podaniach, przyznała go Maciejowi z Krakowa. — Tak więc, gdy Bentkowski pociesza się w historii Literatury, że od dzieła przez Polaka pisanego drukarstwo w Harlemie rozpoczęło, gdy ten mnie zachęca do wyszczególnienia i opisanie ciekawych onęgo rycin, i gdy my wszyscy z uszanowaniem zwiedzamy w Worms grób tego ziomka, w wieku przeszłym przez Jabłonowskiego odkryty, uczonym podobało się nas upokorzyć w sposób niespodziewany.

Bantkie nietylko że pozazdrościł tego ukontentowania Bentkowskiemu, lecz nadto Macieja de Cracovia zrobił Pomorczykiem. — Łaskawszy Sobolewski nieprzeczy mu przynajmniej rodowitości. Lelewel zaś w xiegach bibliograficznych, lubo żadnego zdania nie obalił, przecież wszystkie zachwiał, tak więc z trzecim już ziomkiem wystąpić nie śmiem.

Wolkner i Stos.

Dwóch jednak, którzy niemało blasku u obcych ojczystej przynoszą sławie, mieli szczęście żadnemu ze strony badaczów nieuledż powątpiewaniu, lubo ich imię, nazwisko i pochodzenie zdaje się być niepewnym. Jest to Octavian Wolkner czy Wolkner i Wit Stos, czyli raczej Eikt Stwos, gdyż tak imię swoje na pomniku Kazimierza Jagiełłończyka wyrzył. Żaden z nich w prawdzie nie był pisarzem, biskupem lub kanclerzem, byli to tylko, tylko artyści... sama więc poziomość i wyższość niedocieczona ramocie, zastoniła ich cześć i sławę kraju od wszelkich napaści.

Pierwszy w roku 1156 był budowniczym kościoła S. Szcze-

pana w Wiedniu, czego pamiątkę przechowały akta zgromadzenia budowniczego Wiedeńskiego w tych słowach: *ist darüber Bau — und Werkmeyster gevesen Octavianus Wolkener von Krakau aus Polen, und hat das ganze Verck in Steinhauen und Mauern gefurth*. — Drugi zaś twórca wielkiego ołtarza u Panny Maryi w Krakowie, za co prawem obywatelstwa udarowanym został, jak poświadczają akta miasta Krakowa w słowach: *Meyster Witus der Bildsznitzer hat das Altar zu Maria Virgo gemacht, ist davor frey bürger*. — O pierwszym żadnego już więcej śladu wytropić nie można, prócz tego tylko, że wieża stanowiąca dzisiaj główną ozdobę tój świątyni jest dziełem późniejszym, jak Ossoliński naucza.

O drugim zaś Ambroży Grabowski wspomina, iż się rodził w Krakowie 1447, a Fisli Szwaycar w *Algemeiner Künstler lexicon* dodaje, że prace jego w odległych nawet krajach poszukiwane były: gdyż Król Portugalski polecił mu wykonanie posągów Adama i Ewy w wielkości naturalnej; nareszcie że się przeniósł z Krakowa do Norumberga, i tam 1542 dokonał życia. — Lecz pora już przystąpić do wspomnień, których rzeczywistość niezaprzeczonemi podaniami historii łatwiej jest udowodnić.

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIA.

Chcąc wydać, na żądanie Ziomków, trzeci dodatek do *Kalendarzyka Emigracyjnego*, Podpułkownik Krosnowski uprasza Szanownych Rodaków o nadesłanie mu odmian i sprostowań z wymienieniem nazwisk tych, co otrzymali stopnie lub dyploma na różne sztuki, kunsztu, instytucyje.

Wszystkie inne uwagi przyjmie z wdzięcznością — potrzebuje także wiadomości o umarłych lub nowo przybyłych od 1840 roku. — Adressować: 44, rue Basse du Rempart, à Paris.

— Od 10^o Lipca sprzedaje w Księgarni Polskiej w Paryżu, rue de l'Echaudé-St-Germain, n^o 9: **POLSKA W APOSTAZII** czyli w tak zwanem **RUSSO-SŁAWIANIZMIE**. i w **APOTEOZIE** czyli tak zwanem **GALLO-KOSMOPOLITYZMIE**. Wydanie L. Niedzwieckiego.

Cena franków 6. — Dla Emigracyi franków 5.

W Anglii po dzieło to zgłaszać się należy do Pana **Ignacego Jackowskiego**, 22, Catherine Street, Pimlico, London.

Numer 36 kończy Trzeci Oddział prenumeraty na rok bieżący, pisma TRZECI MAJ. Dyrekcya uprasza Szanownych Abonujących, zalegających w opłacie, aby pospieszyli uiścić się z należności. Dyrekcya Trzeciego Maja zwraca uwagę czytelników swoich, że nieuiszczenie się w opłatach, nietylko naraża na stratę exemplarzy, ale nadto na stratę kosztów wyłożonych na pocztę i stępel, co czyni 7 fr. rocznie od każdego exemplarza wysłanego na prowincją.

SPROSTOWANIE.

W przeszłym numerze, na karcie 425, w wierszu 14, czytać które zamiast *ktora*. Na teje karcie, wiersz 15, przygotowały zamiast *przygotowała*. Na karcie 426, wiersz 36, *Krasinski* zamiast *Krasicki*.